

RECENZJE / REVIEWS

Artur Markowski, *Przemoc antyżydowska i wyobrażenia społeczne. Pogrom białostocki 1906 roku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, ss. 512.

Pogromy znów są w modzie. Na szczęście tym razem jedynie jako przedmiot naukowych dociekań. Uzbrojeni w nowoczesne narzędzia antropologii porównawczej, psychologii społecznej czy filozofii konfliktów historycy, socjologowie i przedstawiciele nauk politycznych przypuścili w ostatnich latach skoncentrowany atak na problematykę mocno zaniedbaną, przekazywaną w skostniałych schematach i w ograniczonym zakresie. Celem, jak zawsze w poznaniu naukowym, jest zrozumienie, tj. poznanie mechanizmów rządzących badaną klasą wydarzeń, wyodrębnienie i rozróżnienie czynników niezbędnych i wtórnych, a także „dopalaczy” i „ochładzaczy” zachodzących procesów. Wobec mnogości zdarzeń określanych pojemnym terminem „pogrom” nie można jednak na tym poprzestać. Potrzebujemy definicji pozwalającej precyzyjnie oddzielić rzeczywiste pogromy od wydarzeń zaledwie podobnych. O ile badacze reprezentujący wcześniejsze pokolenia koncentrowali wysiłki na budowaniu uogólnionego schematu wydarzeń, o tyle rówieśnicy autora dążą raczej do uwypuklenia specyfiki konkretnych przypadków, które przeszły do historii pod mianem „pogromów”.

W wypadku Artura Markowskiego kluczem do zrozumienia okazują się towarzyszące wydarzeniom zróżnicowane wyobrażenia poszczególnych aktorów sceny społecznej. Wątki ważne, ale bynajmniej nie jedyne charakterystyczne dla najnowszej fali publikacji. Fala ta obejmuje zarówno prace ściśle naukowe, jak i ambitne kryminały historyczne mocno osadzone w realiach XX w. Łączy je umiejscowienie akcji w którymś z centrów przemysłowych Królestwa Polskiego w latach rewolucji 1905–1907 bądź w międzywojniu, nacisk na archiwalia policyjne i gazetowe kroniki kryminalne, wreszcie unikanie wyjaśnień ideologicznych, politycznych lub stereotypowych. Poszukiwanie odpowiedzi w sferze języka, kultury, codzienności. Rzuca się również w oczy ogromna różnorodność ujęć, co widać szczególnie wyraziście w tomie *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Literatura i sztuka* pod redakcją Sławomira Buryły (Warszawa 2018).

Recenzowana pozycja Markowskiego jest jego pracą habilitacyjną i – dodać wypada – najambitniejszą z dotychczasowych. Zamiast czystej demografii lub klasycznej historii społecznej mamy tu do czynienia z wielowątkowym problemem historiograficznym wymagającym doskonałej interpretacji źródeł oraz rozbudowanych badań porównawczych. Dzięki prowadzonemu przez kilka lat szeroko zakrojonomu grantowi, równoległe do własnych badań skoncentrowanych na pogromie białostockim z 14–16 czerwca 1906 r., autor uzyskał wgląd w najnowsze interpretacje wydarzeń pogromowych na ziemiach polskich od drugiej połowy XIX w. po czasy powojenne. Nic dziwnego, że w tak ogromnym materiale źródłowym szukał raczej tego, co wyróżnia przypadek białostocki na tle pozostałych. Dodajmy od razu, iż w typowych klasyfikacjach omawiany *casus* mieści się w subkategorii pogromów zdominowanych przez czynnik militarny.

Solidnie udokumentowana, licząca ponad 500 stron monografia Markowskiego stawia przed czytelnikami spore wymagania. Pomijając już „nieprzyjemny” z natury rzeczy temat zasadniczy, zwraca uwagę niewielka liczba zdjęć i wykresów, okrężna forma prezentacji domagająca się od czytelnika skupionej uwagi i wreszcie operowanie powracającymi wątkami. Co więcej, autor nie udaje bynajmniej wszechwiedzącego narratora. Raz po raz ujawnia przed nami obszary niepewności. Przy bardziej szczegółowych opisach sytuacyjnych przydałyby się mapki miasta.

Pomijając Zakończenie, bibliografię oraz indeksy, trzon rozprawy składa się z rozbudowanego Wstępu oraz dwóch wieloaspektowych rozdziałów omawiających osobno wątki związane z pamięcią i wyobrazeniami społecznymi, jak również praktyki przemocy zbiorowej. Takie nietypowe ujęcie tematu zdaje się wskazywać, że odpowiedź na pytanie „dlaczego” nie jest dla autora najważniejsza. Zastępuje ją pytaniem o relacje między mniej czy bardziej zrytualizowanymi formami zbiorowej przemocy a utrwaloną w tekstach czy grafice pamięcią tych wydarzeń.

Punktem wyjściowym rozważań Markowskiego są trudne do wyjaśnienia rozbieżności między tym, co zapamiętano, a tym, co wydarzyło się naprawdę. Jak pokazuje we Wstępie, schematy narracyjne (wersja takich autorów, jak Szymon Dubnow lub Paweł Korzec) dysponują dużą autonomią. Są kalką wcześniej wytworzonych paradygmatów. Dlatego historyk świadomy piętrzących się przed nim trudności potrzebuje narzędzi z repertuaru socjologii wyobrażeń zbiorowych Bronisława Baczki.

Po części historiograficznej obrazującej niedoskonałość dominujących wciąż schematów interpretacyjnych przychodzi czas na ich polityczną

dekonstrukcję. Celne i nowatorskie wydają się zwłaszcza analizy „fotopowieści”. Opracowania amerykańskie z kręgu Hansa Roggera, Michaela Aronsona i Johna Kliera ułatwiają rozprawę z mocno ugruntowaną w rodzimej historiografii tezą o odgórnym inspiracji pogromu. Przechodzimy w ten sposób do tej części pracy, która poświęcona jest przejawom kolektywnej przemocy w realiach białostockich z początku XX w. Za pogromem z roku 1906 stały bowiem, jak podejrzewa autor, realne konflikty i związane z nimi fałszywe wyobrażenia. Markowski akcentuje ostre podziały wśród zróżnicowanych religijnie i politycznie pracowników fizycznych, terroryzowanie przez żydowskich anarchistów okolicznych dzielnic, nie wyłączając centrum miasta, słabość władz, atrofie więzi społecznych i wszechobecność przemocy. Trudno się z tą wizją nie zgodzić.

Przy analizie grup uczestniczących w rozgrywce zwraca uwagę staranność (na tle poprzedników) i dążenie do indywidualizacji w opisie grup samoobrony czy nawet „tłumu pogromowego”. W odróżnieniu od Joanny Tokarskiej-Bakir autor stara się w nim dostrzec konkretnych ludzi, a nie ogarniętą furią anonimową masę *à la* zombie.

Zestawiając pogrom białostocki z pogromem w Siedlcach z tego samego roku, wykazuje Markowski, jak różne towarzyszyły im mechanizmy przy pozorach podobieństwa. Tam, gdzie poprzednicy zadawalali się źródłami miejscowymi, sięga do dokumentów dyplomatycznych, nawet watykańskich, choć – przynajmniej – bez powodzenia. Tę część rozprawy kończą rozważania na temat roli strachu utrzymującego się długo po pogromach.

Zakończenie funduje dość karkołomne porównanie z Jedwabnem 1941 i Kielcami 1946. Odwołując się do Durkheima, Markowski udowadnia, że „zatory” w komunikacji społecznej praktycznie uniemożliwiały pokojową konfrontację dyskursów. Według obliczeń własnych autora pogrom białostocki należał do najkrwawszych. Śmierć w nim poniosło co najmniej 80 Żydów i 9 chrześcijan. „Białostockich Żydów mordowali mieszkający w mieście i jego okolicach cywile pospołu z wojskiem rosyjskim” – brzmi mocna konkluzja na s. 457, zamykająca kilka lat badań i kilkaset stron ostrożnej, wieloaspektowej analizy. Autor zwraca zarazem uwagę, że choć krwawe wydarzenia doprowadziły na krótko do rozładowania atmosfery, na dłuższą metę nie tylko nie spowodowały wytworzenia nowego, lepszego ładu społecznego, lecz przeciwnie, „utrwały antysemityczne stereotypy w skali globalnej” i „odwróciły uwagę od strukturalnych problemów drążących społeczność miasta” (s. 459). Dodajmy jeszcze, że w drażliwej

kwestii definicji pogromu stanowisko autora jest radykalnie uproszczone – pogromem było to, co uważali za pogrom wówczas żyjący ludzie. Biorąc pod uwagę powszechne nadużywanie tego słowa po roku 1903, oznacza to w praktyce całkowitą kapitulację wobec problemu.

Ogrom wykonanej pracy badawczej ogarnąć można lepiej po zapoznaniu się z potężną bibliografią. Mamy tu archiwalia polskie, rosyjskie, izraelskie, paryskie, wiedeńskie, litewskie, białoruskie, berlińskie, amsterdamskie i amerykańskie, długą listę tytułów prasowych oraz wielojęzyczną literaturę przedmiotu od roku 1881. Tylko zasoby internetowe nie wydają się mocno spenetrowane.

Konkludując, recenzowana pozycja stanowi poważne osiągnięcie historiograficzne nie tylko w rodzimej skali. Wpisuje się doskonale tematem i metodą w wiodące nurty historiografii światowej. Część pierwszą polecić wypada wszystkim zajmującym się problematyką konfliktów społecznych ostatnich stuleci. Z kolei skoncentrowana na Białymstoku część druga powinna być lekturą obowiązkową wszystkich naukowo zajmujących się najnowszymi dziejami miasta nad Białą. W warstwie ściśle metodologicznej nie wszystkie tezy autora wydają mi się trafne. Niekiedy odnieść można wrażenie, że zbyt łatwo ułatwia sobie zadanie sposobem, w jaki stawia problemy. Nie zmienia to jednak wysokiej oceny całości. Od tej pory nie ma odwrotu do historiografii spod znaku Szymona Dubnowa.

Daniel Grinberg  <https://orcid.org/0000-0003-1332-1754>

Uniwersytet w Białymstoku
grinb_778@wp.pl

Alicja Maślak-Maciejewska, *Modlili się w Templu. Krakowscy Żydzi postępowi w XIX wieku. Studium społeczno-religijne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2018, ss. 473 (Studia nad Cywilizacją Żydowską w Polsce, pod red. Michała Galasa).

„Postęp” to słowo, które zrobiło wielką karierę w XIX-wiecznej Europie. Mówiono o nim i pisano tak często, w odniesieniu do tak wielu zjawisk i w tak różnym tonie, że jego znaczenie stawało się bardzo płynne. Niewątpliwie kojarzyło się jednak z wielką zmianą cywilizacyjną – rozmaicie przedstawianą i ocenianą.

Alicja Maślak-Maciejewska napisała książkę o środowisku krakowskich Żydów skupionym wokół stowarzyszenia, w którego nazwie znalazła się